

Pismnictwo w Galicyi.

Do pismnictwa w Galicyi z ostatniego dziesiątka lat,

ZAPISY BIBLIOGRAFICZNE.

Rok 1849 — 1859.

(Obacz Nr. 2 i 3 Dodatku tygodniowego.)

Wstępu ciąg dalszy. Znaczenie abecadłowego zestawienia. Zamiar i powody podjętej pracy autora. Mylne podania literatów o pismnictwie w Galicyi. Uchybienia statystyczne. Prace bibliografa i historyka literatury. Ich stosunek wzajemny. Wzgląd na ludność wiejską w Galicyi. Sposoby wystąpienia się. Wpływy szkodliwe na czystość języka. Two zyciele nowych wyrazów. Powołanie historyka literatury naszej. Przestrzeganie poprawności języka i stylu. Względy, kiedy i gdzie ognisko ruchu literackiego. Sposoby a trudności w docieczeniu prawdy. Zestawienie cen książek do pory i czasu. Taniłość druków. Usiłowania w tej mierze. Przyczyny dla czego zwolniły.

Zestawienie bibliograficzne dzieł i autorów najpierw abecadłowe a następnie ogólne przedmiotowe, — ma za cel uwydatnienie rzeczywistego obrazu pismnictwa u nas. Dopiero przez bibliografią można dojść do historii pismnictwa. Nie dla uwiecznienia więc nazwisk. spisuje tu tyle osób, które nie licznymi wierszykami — lub artykułem zlepionym z dziesięciu innych, zdobyły się na rym lub sens przyjęty do druku. Wiem dobrze i oceniam co kto wart, i przeglądając ten tysiąc nazwisk, widzę, że ledwie ich część maluczka w dziejach literatury ostać by się mogła, a ledwie część tej części zdoła godnie reprezentować oświatę i umysłowość krajową. — Mnie właśnie idzie o to, aby tak licznem otoczeniem uwydatnić tych, którzy są rzeczywiście dostojnikami. — Przerzucając tyle mierności jedne za drugimi, napotykamy ledwie gdzieś niedziedzie imię z prawdziwą zasługą i z rzeczywistym talentem. To zestawienie lepiej nam uwydatnia wartość mężów wyższego natchnienia, — niż wszelkie rozprawiania i słówka jedwabne niepomiarowanych chwalców. Tutaj ujrzymy, jak to jest trudno wśród takiej falangi piszących, spotkać pisarza władającego piórem tak, jak przystoi wyobrazicielom oświaty narodowej. Ta trudność o istotny talent, winna nas natchnąć tym większym szacunkiem względem osób, u których widzimy talent nie marniejący, ale rosnący w miarę wzrostu dzieł ich i pomysłów, a podziwiając talent ich, powinniśmy zapominać o usterkach drobnych od których nikt nie jest wolny.

Spisując dla własnej wiadomości, pisarzy tegoczesnej epoki, mianowicie z ostatniego pół-stolecia, nie zamierzałem ze spisów tych składać dzieło bibliograficzne. Zapiski te czyniłem w celu ubocznym, roztrząsając prace pisarzy, odnoszące się do jednej gałęzi literatury, o której jednak chcąc co sumiennie napisać, potrzeba studyować i rozwój całości pismnictwa. Ztąd narodziły wiadomości uboczne, jedne za drugimi, a z tych rozwinął się obraz bibliograficzny.

Z tej całości wydzielał obecnie małą cząsteczkę, to jest ostatnie dziesięciolecie pisarstwa w Galicyi, nie przez zamiłowanie powiatowszczyzny, jakiego na Litwie mamy przykłady, ale dla tego, że ruch pismniczy w tej prowincyi zapoznany jest przez nieosobliwych dotychczasowych dorywczych bibliografów, jak Wojcicki, Majorkiewicz, Łyszkowski; z których pierwszy znał przedmiot, ale nie miał czasu i chęci zastanowić się nad nim, drugi zastanawiał się nad tem co znał, ale znał niezmiernie mało, prawie nic, trzeci zaś przepisywał wszystko, podając to za własne, choć nie znał abecadła literatury.

Same nawet roczne sprawozdania pisarzy warszawskich, podające cyfry ogólne wyszłych książek, nie są i nie mogą być dokładne, bo wiele z dzieł nie przekracza granic Królestwa. Jedne z podobnych niedokładnych cyfer podają pisma warszawskie. Czytamy je w dzienniku literackim. Według tych spisów wydano w r. 1858: w Warszawie dzieł 198; w Poznaniu 57; w Wilnie 56; w Krakowie 48; we Lwowie 26; w Petersburgu 16; w Kijowie 8; czyli razem 409. Mniej jak 8 wydano w Lipsku, Lesznie, Toruniu, Ber-

linie, Przemyślu, Wrocławiu, Bochni, Kaliszu, Wiedniu, Jaśle, Radomiu, Odessie, i t. d.

Opuszczono w rachubie tej miasta, jak: Paryż, Londyn, Rzym, Bruksela, Gdańsk, Stanisławów, Sambor, Rzeszów, Cieszyn, Bytom, Wadowice, Brodnica, Żytomirz, Kielce, Sącz, Piekary, Lublin, Głogówek, Gniezno, gdzie, jak wiadomo choć nie licznie, jednak polskie książki wychodzą. Paryż produkuje ich dotąd jeszcze dość dużo. W Galicyi powyższy spis naliczył 74 dzieł i nadto kilka ich w Bochni i Jaśle — gdy wiadomo, że wykazy roczne w sprawozdaniach Wurzbacha dochodzą cyfry od 150 do 200. Bochnia sama więcej, aniżeli ośm książek rocznie wydaje. Są to w prawdzie książki małej wartości, ale stanowią cyfrę; katalog Pizsa z r. 1858 wymienia ich 30, wyszłych w r. 1858 a nie są tam jeszcze wszystkie spisane. Więcej nie zastanawiam się nad tem, bo to przechodzi zakreślone granice pisma.

Wydzielając z całości bibliograficznej tylko część dotyczącą pisarzy galicyjskich, podaję ledwie część czwartą tego co wyszło u nas w ciągu lat dziesiątka. I ta część posłuży może choć nieco do lepszego uwydatniania epoki dzisiejszej w dziejach literatury, które kto może pokusi się nakreślić.

Zdaniem mojem bibliograf i historyk literatury (którzy tem różnią się, że pierwszy zachwyca się ilością dzieł i wydań, a drugi wartością arcydzieł), powinni w ocenieniu ogólnego rozwoju umysłowości, zwracać uwagę i na poboczne okoliczności, jakoto: w jakim stosunku rośnie i upada w pewnych epokach wartość materyalna dzieł umysłu górującego geniuszem? w jakich rodzajach literatury rozmiłowała się publiczność najwięcej i kiedy? W jednej prowincyi ujrzelibyśmy rozpostarte wszechwładstwo poezyi, gdzieindziej wyrasta głównie i pokupna powieść, gdzieindziej literatura ludowo-religijna.

Co do ostatniej, wynik z badań ściślejszych podobnych, okazałyby nam, że lud wiejski i małomieszczański w zachodniej części kraju rozsiadły, góruje ogromnie oświatą ponad ludem wiejskim i małomieszczańskim we wschodniej stronie, gdy bowiem Sabiński w Wadowicach, Wawrzyniec i Józef Piszowie w Bochni i Sądezu (że już pomnę wydawnictwo dzieł katolickich Wielogłowskiego), nie mogą nastarczyć ludowi wiejskiemu corocznych wydań książek nabożnych i powieści moralnych; dla ruskiego ludu nie ma druków i dzieł, a przynajmniej to co wychodzi, tak jest nie nie znaczące, że już z porównania tego co tu a co tam drukują, stanowczo wnioskować można o różnicy wykształcenia w tych i tamtych stronach.

Roztrząsać by należało wpływy miejscowe wywierane na styl pisarza, — wpływy, którym ulegają pomimowolnie najdzielniejsi pisarze i kierownicy w oświacie narodowej. — U nas wychowanie umysłowe wpływało na uformowanie stylu zczudziemczatego; stylu tego pozbyć się nie mogą najdzielniejsi pod innym względem pisarze, — pozbywają się go tylko częściowo, i to przy największej pracy nad sobą samym, usiłującej odczytać się tego, do czego nawykli. Znam gramatyki języka polskiego, książki dla ludu i szkółek, kreślone polszczyzną najzepsutszą. Nowsze pokolenie piszących układa prace swe znacznie poprawniejszym stylem niż dawniejsze, przed r. 1830. — W starszem gronie autorów, spostrzegam pisarzy jak: Bielowski, Borkowscy i nie wielu innych, którzy wyjątkowo ustrzegli się skażenia stylu, a nawet stworzyli styl sobie właściwy potoczny i barwny, bez wymaniczowania go czyli wypieszczenia.

Oprócz więc niewielkiej liczby piszących poprawnie, według zasad nie gramatyki tegoczesnych nowatorów, ale według ducha

języka, — iluz to jest zdolnych dość wierszopisów, powieściarzy, feletonistów, dziejowców a nawet mólów bibliograficznych, którzy pomimo, iż nie jeden szczegół lub obrazek rozwina z uczuciem, energią i z częstką natchnienia, błędzą jednak tem, że nad poprawnością języka, użyciem zwrotów mowy czysto rodzinnych, nie pracowali, uważając studyowanie mowy ojezycznej jako rzecz podporządkowaną i nie wpływając wiele na wartość osnowy, wówczas, gdy myśl jest dobrą i oryginalną.

Uczniowie dawnej szkoły krakowskiej, tak jak uczniowie krzemienieccy (z kąd Wiszniewski Michał wyborny stylistą wyszedł), uchodzili za piszących poprawnie a nawet z purytańską czystością. Już nawet Jul. Słowacki żarcikiem wspomniął purystów krakowskich. Przestrzeganie atoli czystości języka, nie idzie w parze z dziwnym stwarzaniem nowych wyrazów. — Klonowicz, Zabłocki, Śniadecki, powprowadzali nowe wyrazy oparte na gruntownej znajomości języka i te utrzymały się. — J. R. urabiał je dowolnie, więc postwarzał cudaki. Jacek Przybylski wyśmiewany tylokrotnie, stworzył paręset nowych wyrazów, z których przynajmniej z tuzin udało się jemu, bo je również dowolnie bez zgłębienia natury mowy naszej nie utwarzał. Jego posąg, popiersie i t. d. przyjęły się doskonale.

Przyszły historyk literatury naszej nie powinien poprzestać na ocenieniu prac autora co do ich przedmiotowej wartości, winien on badać, ażali autor ten i o ile wpływał na skażenie lub udoskonalenie mowy ojezycznej. — Nie dosyć jest, poprzestać na podaniu wyjątków z dzieła czyjego, pochwalić lub zganić myśl pojedynczą lub ogólną, treść lub dążność autora, — należy zastanowić się jeszcze nad różnicą stylu jednego i drugiego pisarza, nad tegoż zaletami i wadami. — Kiedyż się pojawi krytyk, który zada sobie pracę i rozbierze wszystkie dzieła Kraszewskiego, wykazując jak ten z zapamiętania się na francuzczyznę, początkowo według tej mimowolnie styl urabiał, a jak następnie przez odczytanie się w dziełach rosyjskich częstokroć nie może ustrzedz się ruszczyzny. Wpływ tak popularnego pisarza oddziaływa na pisarzy podrzędniejszych, lub z nim ściślejszymi stosunkami związanych.

Adam Kirkor, Zeno Fisch, Marcinkowski, Pietkiewicz, Konradowicz zasiali mowę naszą mnóstwem zwrotów rosyjskiej mowy.

Konradowicz, który z początku bardzo dobre, a dzisiaj zbyt często, przez zaniedbanie się, złe wiersze układa, wprowadził ostatnimi laty, do swoich powiastek rymowanych, wyrazy polskie urobione na modłę mowy rosyjskiej, lub też czysto ruskie wyrazy, a to częstokroć dla tego, żeby uzyskać potrzebną końcówkę.

Oczywiście za przykładem takich przewodników, idzie cała plejada pisarzy dyletantów i rzemieślników, myślących o tem tylko, aby pisać, a nie zastanawiających się nad tem jak należałoby pisać; bo skoro rozgłośniejszym i starszym uchodzi zaniedbanie stylu, dla czegoż nie uchodziłoby to ich naśladowcom? Ztąd więc gdy nad Wartą i Pełtwią przesiąka styl zwrotami germanizmu, gdy na Mazowszu jeszcze francuzczyzna nie jest wyparta ze zwrotów języka, zaczyna mowę naszą nad Wilią pustoszyć coraz bardziej rusycyzm, znamionujący, że wpływ szkół i dzieł czytanych, zostawia po sobie niezatarte znamiona.

Gdyby pojawił się krytyk, któryby roztrząsał dzieła wszystkich pisarzy celniejszych, wykazując ostro i gruntownie ich zalety i wady stylowe, gdyby czasowe pisma zwracały na to uwagę staranną, nie wspominalibyśmy tak często, że już nie ma wśród nas Śniadeckich i Kołłątajów; nie widzielibyśmy tego zaniedbania się co do języka, nawet w pismach czasowych literackich, że już o politycznych nie wspomnę, między którymi Czas figuruje dość okazale, nie mogąc z powodu potrzebnego pospiechu, poprawiać galicyzmowe listy korespondentów.

Oprócz badania dziejów rozwoju stylu u pisarzy i skreślenia tegoż charakterystyki, winienby badacz pismienictwa naszego zwracać

całą uwagę na stosunek corocznego ukazywania się dzieł co do ich wartości i ilości. Ilość drukowanych dzieł w naszych czasach, porównywana z ilością druku po r. 1800, przed rokiem 1830 i 1840: ilość druków wykazana według miast w których je tłoczono, lub w których twórcy pism zamieszkiwali, przedstawiałaby nam, kiedy i gdzie skupiało się ognisko ruchu literackiego, z jakich przyczyn te zmiany wywazywały się (n. p. ruch literacki mający aż po r. 1845 ognisko swe w Poznaniu, przed r. 1825 w Wilnie a od r. 1850 w Warszawie), jaka zachodzi różnica między liczbą czytelników obecnie, a liczbą tychże przed laty.

Wykazy roczne cenzuralne w miastach głównych prowincyi, mogłyby nam udzielić cyfer pewnych a ciekawych pod względem statystycznym.

Gdyby nakładcom nie zależało na tem, aby pokryć tajemnicą ile rocznie odbijają egzemplarzy, ile ich w ciągu roku pierwszego a ile w następnych sprzedadzą, moglibyśmy mieć cyframi udowodnione pewniki, jaka gałęź literatury i pod jakimi warunkami najwięcej liczy zwolenników. Byłby to popłoch dopiero między nakładcami tymi, którzy protekcyjonalnie przyjmują rękopisma za darmo, i rozprzedają z łaski jedno i dwa wydania, ucztowawszy autora pewną porcją książek własnego nakładu i wmawiając w niego że rezykują kapitał, i że tracą lub przynajmniej nie zyskują.

Zestawieniem cen dzieł terażniejszych z cenami przed r. 1830 pokazałby nam, że stosunkowo dawniej były ceny nierównie umiarkowańsze. Krzyczmy wszędy na drogosc dzieł polskich, i istotnie są one ogromnie drogie. Za cenę (150 zł. pol.) liebej edycyi dzieła Wojcieckiego: Cmentarz powązkowski; i za cenę historyi Cezara Kantu (260 zł. pol.) mielibyśmy małą bibliotekę arcydzieł literatury niemieckiej, francuzkiej i angielskiej. Cheiano u nas zaradzić temu. Zrywano się na edycye bezprzykładnej u nas taniości. Dzieje wytłaczań dzieł tanich w naszej literaturze, godne byłyby zastanowienia i opisu; żadna historia literatury niepowinnaby tych szlachetnych usiłowań pomijać milezieniem. W r. 1847 pisano w Dzienniku mód paryz. o tanich książkach a o drogich czytelnikach. Jeden z literatów pierwszy rozwinął myśl tę przykładowo, odbijał w r. 1847 z feletonu Dziennika Mód paryskich, powieść Dzierzkowskiego, i poemacik dramatyczny Lenartowicza. Pierwszą dawał za 1 złr., drugi dawał za pół cwancygiera, co księgarzy Wileńscy daliby za rubla ledwie lub za kilka rubli. Niewiem ażali nakładca wyszedł na swoim, ale popęd ku wydawaniu tanich książek zwolniał zupełnie.

Zastanowienie się nad kilku podobnemi przykładami doprowadziłoby nas do wniosku, że niezawsze taniość książki sprzyja ich rozpowszechnieniu, bo gdzie na pięć milionów ludności jest może pięćkroć stotysięcy ludności pismiennej a z tej liczby ledwie jest cyfra kilkotysięczna kupujących stale książki, musi nakładca wymierzyć na tych niewiele nabywców podatek taki, aby przynajmniej wyszedł na swoim. Inna to rzecz u cudzoziemców, gdzie wydawca rachuje nie na tysiące ale na sto tysięcy; tam taniością dokaze nieomylnie wszystkiego. U nas warstwy niby cywilizacją przeziąkłe, jeszcze nie dojrzały umysłowością o tyle, iżby dla nich książka w ojezystym języku pisana, była tak nieodbicie a codziennie potrzebnym pokarmem myśli, jak nią jest pokarm fizyczny, którego pożądata kilka razy na dzień.

Dla tego książki mogą być tanio sprzedawane albo na drodze zapewnionej z góry prenumeraty, albo wychodzić hojnością zacnych miłośników pismienictwa, którzy nie troszczą się o to, ażali i jak prędko powróci się im może kapitał wyłożony. Witoskiego dzieło o Geologii jest bezprzykładnie tanie, ale tylko dla tego, że łożył na druk Włodz. Hr. Dzieduszycki, który już dawniej bezinteresownie i z naśladowania godną zyczliwością, wydał swoim staraniem Bielowskiego Wstęp krytyczny.

(C. d. n.)

Rocznik administracyi

Okręgu Namiestnictwa lwowskiego z roku 1858.

(Ob. Tom. VI. i VII. Dod. tyg. z r. 1856 i 1857.)

Wynikłości konskrypcyi z roku 1857 na rok 1858.

I.

Poczet siedzib mieszkalnych.

Miast	43	Wsi	3,652
Przedmieść	90	Domów	497,709
Miasteczek	164		

(Ob. Nr. 45 Dod. tyg. z r. 1856.)

II.

Ludność w ogólności.

a) Męzka ludność:	zbiorowo	ogółem
W wieku do lat 6 łącznie	242,719	
" " od 6 do 12 lat łącznie	208,670	
" " " 12 do 14 lat wyłącznie	70,739	
" " lat pełna 14	36,558	
" " " " 15	36,456	
" " " " 16	32,179	
" " " " 17	31,763	
" " " " 18	32,559	
" " " " 19	29,261	
" " " " 20	34,044	
" " " " 21	29,110	
" " od lat 21 do 24	68,770	
" " " " 24 " 26	39,342	
" " " " 26 " 40	299,208	
" " " " 40 " 60	252,016	
" " nad " 60 i dalej	38,526	
Ogół ludności męzkiej		1.481,920

b) Żeńska ludność:

W wieku do lat 6 łącznie	239,576
" " od " 6 do łącznie 12	209,252
" " " " 12 " " 14	75,620
" " " " 14 " " 24	361,881
" " " " 24 " " 40	392,012
" " " " 40 " " 60	235,283
" " nad " 60 i dalej	32,661
Ogół żeńskiej ludności	1.546,285

Męzka i żeńska ludność społem liczy 3.028,205
a mieszka w 673,101 ubikacyach.

Dodawszy ilość obcych 10.646
i wojsko rozlokowane w Galicyi 49.736

Wynosi ogół całej ludności . 3.088,587

(Ob. Nr. 45 Dodat. tygod. z r. 1856.)

III.

Ludność podziałem podług pobytu.

	męska	żeńska	razem
Miejscowa ludność obecna	1.466,117	1.535,282	3.001,399
Miejscowa ludność nieobecna	15,803	11,003	26,806
Miejscowa ludność razem	1.481,920	1.546,285	3.028,205
Do tego ludność obcych bez różnicy płci			10,646
" " wojsko			49,736
Ogół całej ludności			3.088,587

(Ob. Nr. 45. Dod. tyg. z r. 1856.)

IV.

Ludność podziałem podług wyznania.

a) Katolicy.	z b i o r o w o		
	cywilni	wojskowi	razem
Łacińskiego wyznania	648,975	24,803	673,778
Greckiego wyznania	2.012,645	12,497	2.025,142
Ormiańskiego wyznania	2,299	117	2,416
b) Dizunicy.			
Greckiego wyznania	125	6,272	6,397
Ormiańskiego wyznania	75	200	275
c) Ewangelicy.			
Lutrzy	19,692	1,274	20,966
Reformowani	3,341	2,920	6,261
d) Unitarze	81	139	220
e) Żydzi	340,568	1,511	342,079
f) Inne sekty	404	3	407
Ogół	3.028,205	49,736	3.077,941
Do tego obcych bez różnicy			10.646
Wyrównywa całej ludności			3.088,587

(Ob. Nr. 45 Dod. tyg. z r. 1856.)

V.

Ludność podziałem według powołania i zarobkowości.

Duchowni	3,356
Urzednicy	11,321
Wojskowi	7,992
Literaci i artyści	1,307
Adwokaci i notaryusze	185
Doktorzy i chyrurdzy	986
Właściciele ziemskich gruntów	319,821
Właściciele domów i rent	58,852
Fabrykantów i rzemieślników	39,779
Kupeów	10,213
Flisaków, żeglarzy, rybaków	264
Pomoenych w gospodarstwie parobków	358,065
Pomoeników przy rzemiosłach	26,387
Pomoeników przy handlu	6,281
Służebni po różnych domach	97,272
Najemnicy dzienni	175,084
Niedorośli wyżej lat 14	100,815
Kobiety i dzieci	1.810,225
Razem	3.028,205
Wojsko	49.736
Cudzi	10,646
Cała ludność	3.088.587

(Ob. Nr. 38 Dod. tyg. z r. 1857.)

VI.

Ludność podziałem na stany.

a) Męzka ludność.	z b i o r o w o		
	cywilni	wojskowi	razem
Bezzenni	992,095	43,519	945,614
Zonaci	537,491	6,045	543,536
Wdowce	42,334	172	42,506
b) Żeńska ludność.			
Bezziębne	865,871	—	865,871
Zamężne	550,231	—	550,231
Wdowy	130,183	—	130,183
Razem			3.077,941
Do tego cudzych bez różnicy			10.646
Cała ludność			3.088,587

Ze kobiet 12,740 więcej zamężnych, niż mężczyzn żonatych się wykazało, może być to przyczyna, że mężowie ich są między wojskowych policzeni.

(Ob. Nr. 38 Dod. tyg. z r. 1857.)

VII.

Zestawienie konskrypcyi z roku 1857 z rokiem 1850.

Lata	O b e c n i		N i e o b e c n i		R a z e m		Suma ogólna
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety	Miejscowi	Cudzi	
1857	1.466,117	1.535,282	15,03	11,003	3.028,205	10,646	3.038,851
1850	1.407,842	1.487,819	27,292	15,877	2,938,830	34,002	2,972,832
więcej	58,275	47,463	—	—	89,375	—	66,019
mniej	—	—	11,489	4,874	—	23,356	—

Wojska w r. 1850 nie konskrybowano

VIII.

Stan bydła.

	Ilość sztuk		Zestawienie r.1857	
	1857	1850	więcej	mniej
Ogierów	2,969	2,368	601	—
Klaczy	168,744	152,355	16,389	—
Wałachów, koui	186,364	199,229	—	12,865
Zrzebiat do 3 lat	73,687	42,182	31,505	—
Mułów	856	513	343	—
Buhajów	7,158	—	—	—
Krów	584,037	559,541	24,496	—
Wołów	374,879	388,286	—	13,407
Cielat do lat 3	470,913	—	—	—
Osiłów	662	—	—	—
Owiec	652,649	780,679	—	128,030
Kóz	33,389	—	—	—
Nierogacizny	408,255	—	—	—

(Ob. N. 37 Dodat tyg. z r. 1857.)

Żupy solne w Galicyi i na Bukowinie.

Wywar i sprzedaż soli w grudniu 1858 i 1857.

(Obacz Nr. 1 Dodat. tygod.)

Wywarzono cetnarów:

W grudniu 1858.	W grudniu 1857.
W Galicyi 59,238 ⁷¹ / ₁₀₀ :	49,668 ¹⁶ / ₁₀₀ :
Na Bukowinie 2,682 ³⁸ / ₁₀₀ :+	2,132 ³⁶ / ₁₀₀ :+
Razem 61,921 ⁶ / ₁₀₀ :+	51,800 ⁵² / ₁₀₀ :+
W grudniu r. 1858 w Galicyi więcej 9,570 ⁵⁵ / ₁₀₀ :+	na Bukowinie więcej 549 ⁹⁹ / ₁₀₀ : cet.

Przedano cetnarów:

W grudniu 1858.	W grudniu 1857.
W Galicyi 54,034 ¹⁵ / ₁₀₀ :	43,340 ⁸⁵ / ₁₀₀ :
Na Bukowinie 2,531 ⁶⁰ / ₁₀₀ :	2,384 ⁴⁰ / ₁₀₀ :
Razem 56,565 ⁷⁵ / ₁₀₀ :	47,725 ²⁵ / ₁₀₀ :
W grudniu r. 1858 w Galicyi więcej 8,693 ³⁰ / ₁₀₀ :	na Bukowinie więcej 147 ²⁰ / ₁₀₀ : cet.

Stary Sambor R. 1579.

Król Stefan Batory ustanawia drugi jarmarek i skład naczyńa glinianego dla podgórskiej okolicy.

Stephanus Dei gratia | Rex Poloniae Magnus Dux Lituaniae, Masouiae, Samogitiae, Kiouiae, Liouoniae(ue) etc. nec non Transyluaniae Princeps. Significamus nostris hisce literis vniuersis et singulis quorum | interest. Quia nos pro ea cura quam de Ciuitatibus et Oppidis Regni nostri gerimas, proq(ue) no|stro in promoendis et augendis earundem Regni nostri Ciuitatum ac Oppidorum incrementis atq(ue) | commodis studio, cupientes rationibus Oppidi **Antiquae Sambor** quod est in finibus Hungariae | sittum prospectum esse atq(ue) statum et conditionem illius facere meliorem et ampliorum, forum | in eo annum seu nundinas ad priores quae isthic haberi solent, nouas pro die festo sancti Ma|thiae Apostoli quod celebrari solet in autumnno adiungendas et instituendas atq(ue) ordinandas | esse duximus, instituimusq(ue) et ordinamus, citra tamen aliarum Ciuitatum et Oppidorum in | vicinia circumqua(ue) existentium praeiudicium et detrimentum, Ita quod omnes et singuli ho|mines sexus vtriusq(ue) cuiuscunq(ue) status et conditionis existentes ad hoc ipsum Oppidum | **Antiquae Sambor** pro nundinis praedictis confluere possint tempore praenominato cau|sa emendi et vendendi, merces pro mercibus permutandi, et alia negotiationis genera exer|cendi venientesq(ue) in accedendo et redeundo nostra et successorum nostrorum securitate | et libertate potiantur, nisi tales sint, quos leges fouere non permittunt, et quibus proba|rum hominum consortia merito sunt deneganda. Quoniam vero mercatus rerum quarum|uis non alibi quam in Oppidis ac Ciuitatibus ex legum publicarum praescripto exerceri debe|ant, hoc autem Oppidum ex omnibus quae sunt in partibus illis ad fines Hungariae, sit | plane vltimum, volumus igitur et statuimus perpetuo observandum, ut non liceat cui | quam Ollas et alia fictilia vasa vendendi causa vltra Oppidum praedictum in montana | quod abusu quodam fieri antea consueuerat deducere, verum ut in eo ipso Oppido di|uendantur et distrahantur sub amissionis eorum poena, pro vsu tamen proprio non au|tem ad diuendendum si quis ducat, id esse liberum cuiq(ue) debet. In quorum omnium fi|dem, ac testimonium euidentius hasce manu nostra subscripsimus et sigillo nostro commu|niri mandauimus. Datum **Varsouiae** in Conuentu Regni nostri generali die quindecima | mensis Decembris anno Domini **Millesimo Quingentesimo Septuagesimo Nono**, Regni ve|ro nostri anno quarto.

Podpis

Stephanus Rex s(ubscri)p(sit)t.

Duża gałka woskowa z odciskiem pieczęci kancelaryi mniejszej wisi na sznurku jedwabnym uwitym z 4rech splotek, jednej koloru wyłącznie niebie-

Stefan z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmójdzki, Kijowski, Lotewski i td. a Siedmiogrodzki Książę. Oznajmiamy tym listem wszystkim w ogóle i w szczególności, którym na tem zależy. **Is My z troskliwości z jaką się miastami i miasteczkami królestwa Naszego zajmujemy, tudzież wzrost ich popieramy i pomnażamy pożytki, pragnąc miasteczku Starego Sambora na pograniczu od Węgier leżącego dochody pomnożyć a był i stan polepszyć, umyśliliśmy do targu dorocznego czyli jarmarku dawniej tamże ustanowionego przydać drugi, który w święto świętego Macieja Apostola w jesieni odbywać się ma: jakoż ustanawiamy go i zaprowadzamy bez narażenia jednak innych pobliskich miast i miasteczek na uszczerbek lub szkodę. Będą więc mogli ludzie obojej płci, jakiegokolwiek stanu i powołania do Starego Sambora na jarmarki w czasie wyżej oznaczonym przybywać, kupować, sprzedawać, towar za towar zamieniać i wszelakiego rodzaju kupie uskuteczniać; wszyscy zaś w drodze tam i nazad od Nas i Następców Naszych bezpieczeństwa i swobody doznuwać będą, z wyjątkiem tych którym względów okazywać prawa nie dozwalają, i społeczności szczeniymi ludźmi słusznie odmawiać należy. A że targ wszelkich rzeczy nigdzieindziej tylko w miastach i miasteczkach wedla prawa koronnego przepisów odbywać się powinien, owo miasteczko zaś ze wszystkich wtamtých stronach ku granicy węgierskiej leżących prawie ostatnie: przeto chcemy i przestrzegać tego rozkazujemy, aby garnków i innego naczyńa glinianego dalej za miasteczko w góry na sprzedaż nikt nie woził, co dawniej przez nadużycie się działo, lecz aby w miasteczku rozprzedawano i rozkupowano pod utratą naczyńa; na własny jednak użytek a nie na sprzedaż jeżeli kto powiezie, tedy ma mu być dozwolone. Wdowód i na świadectwo czego niniejsze ręką Naszą podpisawszy, pieczęcią stwierdzić rozkazaliśmy. Dano w **Warszawie** na sejmie walnym dnia piętnastego miesiąca grudnia roku Pańskiego **Tysiąc Pięćset Siedmziesiątego Dziewiątego**, a w czwartym Naszego panowania.**

Stefan Król ręką swą.

skiego, drugiej koloru niebieskiego i złotego, trzeciej złotego i czerwonego a czwartej czerwonego i białego.

Pisałem 23. stycznia 1859.

W o l a ń s k i.